

Józef Majewski

Tajemnica dwóch poczęć

Salvatoris Mater 1/2, 375-386

1999

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Najnowsza książka o. Jacka Bolewskiego SJ *Początek w Bogu. Jedność dziewiczego i niepokalanego poczęcia** należy do wyjątkowych pozycji na polskiej mapie teologiczno-mariologicznej. Nie wahałbym się – pomimo kilku uwag krytycznych, o czym później – określić jej jako jednej z kilku najważniejszych w naszej mariologii nie tylko ostatnich lat. Myślę, że dzieje się tak przynajmniej dla dwóch powodów.

Po pierwsze, jak dotychczas nikt z polskich autorów (ani autorów przekładanych na język polski) nie przedstawił tak całościowo, wnikliwie, rzetelnie i krytycznie dziejów historyczno-biblijnej problematyki wiążącej się z dziewiczym poczęciem Jezusa, problematyki w zasadniczy sposób dyskutowanej od wielu, wielu lat. Dyskusja ta skutecznie omijała naszą biblistykę i mariologię, nie przynosząc im największej chwały, raczej kładąc się na nich cieniem. Wraz z książką *Początek w Bogu* ten „cienisty” okres mamy w końcu za sobą, i to przewyciężony w wielkim stylu. Problematyka dziewiczego poczęcia stanowi trzon rozważań o. Bolewskiego i jest ujęta na tyle jednorodnie, że nadaje się, po nieznacznym opracowaniu, do opublikowania w osobnej książce. I Autor, i wydawnictwo, które podjęłoby się tego zadania, zasłużyłoby na dozoną wdzięczność polskiej teologii i biblistyki.

Książkę *Początek w Bogu* należy uznać za jedną z najważniejszych w polskiej mariologii – po drugie – dlatego, że o. Bolewski, kiedy przechodzi do zasadniczego tematu, tj. jedności pomiędzy dziewiczym poczęciem Jezusa a niepokalanym poczęciem Maryi, otwiera przed czytelnikiem oryginalną i wręcz prowokującą egzegezę obu tych tajemnic, wnosząc – jak postaram się to nieco później pokazać – twórczy wkład nie tylko do mariologii, ale również do trynitologii i pneumatologii. Czytelnik po lekturze tej części książki nie ma wątpliwości, że mariologiczny aspekt naszej wiary może być przeżywany jako twórcza teologiczna przygoda, że dogmaty maryjne wciąż skrywają treści, które potrafią nas zaskoczyć. Polskiej mariologii potrzeba było takiego twórczo-przygodowego tchnienia *Początku w Bogu*.

Józef Majewski

Tajemnica dwóch poczęć

SALVATORIS MATER
1 (1999) nr 2, 375-386

* Jacek BOLEWSKI, *Początek w Bogu. Jedność dziewiczego i niepokalanego poczęcia* (seria „Myśl teologiczna”), WAM, Kraków 1998, ss. 432.

Dzieło o. Bolewskiego dzieli się na dwie główne części. W pierwszej (nieco ponad 200 stron) Autor skupia się na biblijnej problematyce związanej z dziewiczym poczęciem Jezusa: prezentuje krytyczną wobec historyczności tego poczęcia myśl protestancką (od oświecenia), reakcję katolicką na nią i spotkanie obu tych światów w dialogu ekumenicznym. Drugą część można podzielić na dwie podczęści: w pierwszej – nieco ponad 100 stron – o. Bolewski kontynuuje prezentację wątku o dziewiczym poczęciu, by w końcu dojść do zasadniczego tematu jedności pomiędzy dziewiczym poczęciem Jezusa i niepokalanym poczęciem Maryi oraz jej teologicznych i antropologicznych implikacjach. Przyjrzyjmy się nieco bliżej rozważaniom o. Bolewskiego, odwracając kolejność podjętej przez niego problematyki. Zaczniemy od jedności dziewiczego i niepokalanego poczęcia, który to temat w zasadniczy sposób Autor zaczyna zgłębiać mniej więcej od 360 strony.

O. Bolewski pierwsze swoje intuicje dotyczące jedności obu tych poczęć zawarł we wcześniejszej swojej książce: *Nie bać się nieba*, w najnowszym dziele twórczo rozprawdzając je i odpowiadając na postawione wtedy pytania: *Czy specyfiką niepokalanego poczęcia Maryi nie jest ostatecznie to, że wolność od grzechu pierworodnego wiąże się u Niej z jedynym, danym jedynie Jej cudem, jakim było dziewicze poczęcie Jej Syna-Boga-Człowieka? Czy nie jest tak, jak to wyraził [...] jezuicki poeta, kiedy zwracając się do Syna mówi o Jego Matce „tak poczętej, / Jak poczęła też Ciebie, w początku tajemnicy”?*¹ Przyjrzyjmy się tej odpowiedzi, z góry zaznaczając, że jej prezentacja nie będzie wolna od pewnych uproszczeń, czego domagają się ograniczone ramy recenzji i nadzwyczaj gęsty treściowo wykład o. Bolewskiego.

Cztery lata poszukiwań, jakie minęły od ukazania się *Nie bać się nieba*, doprowadziły Autora do pozytywnych odpowiedzi na oba powyższe pytania. Czytamy w najnowszym jego dziele: już w Tradycji *uznanie dziewiczego udziału Matki w początku Jezusa prowadzi do rozpoznania świętości Jej poczęcia*. Ale też odpowiedź ta rodzi kolejne pytanie: *Na czym polega to dopełnienie, w którym niepokalane poczęcie Maryi odsłania się jako istotny element dziewiczego poczęcia Syna?* (s. 369). Aby odpowiedzieć na to pytanie – przekonuje Autor – należy dostrzec istotną więź tajemnic trzech poczęć: dziewiczego poczęcia i niepokalanego poczęcia Jezusa oraz

¹ J. BOLEWSKI, *Nie bać się nieba. Maryjne intuicje – do myślenia*, Kraków 1994, 168. Książkę tę zrecenzowałem na łamach „Więzi”: *Co nowego w miarologii?*, „Więź” 37(1994) 153-158.

niepokalanego poczęcia Maryi w perspektywie – jak głosi tytuł książki – tajemnicy odwiecznego początku w Bogu. Według o. Bolewskiego ziemski/historyczny początek Jezusa jest znakiem, czy lepiej: objawieniem odwiecznego początku – rodzenia Syna z Ojca w Duchu Świętym – w wewnątrztrynitarnym życiu Boga. Świętość początku w Bogu urzeczywistnia się w świętym/niepokalanym poczęciu Jezusa w historii, które pociąga za sobą święte/niepokalane poczęcie Maryi i które zarazem – jak ostrożnie formułuje to Autor – *implikuje prawdę o Jego [Jezusa] dziewiczym poczęciu* (s. 371). Do tej pory o. Bolewski porusza się jeszcze – jak sądzę – w świecie tradycyjnego ujęcia więzi między tajemnicami dziewiczego i niepokalanego poczęcia Jezusa, niepokalanego poczęcia Maryi i początku w Bogu, wzbogacając to ujęcie od strony szczegółów. Zresztą uzasadnienia dla takiego patrzenia na tę więź poszukuje właśnie w Tradycji. Autor powołuje się najpierw na świadectwo św. Ambrożego i św. Augustyna, dla których *dziewicze i niepokalane poczęcie stały się synonimami* (s. 368). Przy całej atrakcyjności propozycji tych dwóch Ojców Kościoła, warto jednak zwrócić uwagę, że ich świadectwo rodzi jednak poważne problemy. Synonimiczne traktowanie dziewiczego i niepokalanego poczęcia u obu tych świętych mężów, szczególnie biskupa z Hippony, zakłada błędną koncepcję grzechu pierworodnego, wedle której grzech ten utożsamia się z pożądliwością.

Z kolei o. Bolewski znajduje uzasadnienie odwiecznego powiązania poczęcia Maryi i poczęcia Jezusa bez udziału mężczyzny w bulli Piusa IX (dogmatyzującej prawdę o niepokalanym poczęciu Maryi), objawiając zdolność dostrzegania zaskakujących „nowości” w tekstach, które zdawałyby się już dobrze znane. Bulla stwierdza: *Dlatego to tymi samymi słowami, które w Piśmie św. odnoszą się do nie stworzonej Mądrości i oznaczają Jej odwieczne pochodzenie, Kościół zwykł posługiwać się [...], odnosząc je do Poczęcia tejże Dziewicy, które zostało postanowione w jednym i tym samym dekrete (uno eodemque decreto), co Wcielenie Mądrości Bożej* (por. s. 369-370). Te słowa Piusa XII o. Bolewski rozumie tak: Święty ziemski początek Syna Bożego pociąga za sobą Jego dziewicze poczęcie i niepokalane poczęcie Maryi.

W końcu o. Bolewski sięga do intuicji św. Maksymiliana Kolbego, ale też wraz z tym krokiem wchodzi na drogę wnoszenia najbardziej – jak sądzę – oryginalnego wkładu do tradycyjnej mariologii, w końcu zaś wkładu mariologii do teologii i antropologii teologicznej: w ujęciu o. Bolewskiego mariologia umożliwia *pojęcie*

bienie zarówno teologicznego, jak i antropologicznego wymiaru chrześcijańskiej prawdy o początku (s. 413). Za tę część *Początku w Bogu* Autorowi należy się szczególna wdzięczność polskiego czytelnika.

Intuicja św. Maksymiliana dotyczyła zaskakującego maryjnego tytułu pojawiającego się w objawieniach Maryi w Lourdes: „Niepokalane Poczęcie”. Polski święty ostatecznie utożsamił go z Duchem Świętym jako Niepokalany Poczęciem w Bogu, odwiecznym niepokalany poczęciem Syna Bożego, które historycznie urzeczywistnia się w poczęciu Jezusa z Dziewicy i które – powiedzieliśmy – przelewa się na poczęcie samej Maryi, stając się źródłem jego „niepokalaności”. Intuicja św. Maksymiliana pozwoliła o. Bolewskiemu w nowy sposób spojrzeć na tajemnicę Trójcy Świętej i wewnątrztrynitarnych relacji. Według Autora dzięki takiemu spojrzeniu można uniknąć trudności dotychczasowego ich ujmowania, które znajdują swoje odzwierciedlenie m.in. w niełatwej do przyjęcia dla prawosławia i narażonej na nieporozumienia formule *Filioque*. Ostatecznie o. Bolewski proponuje – w odniesieniu do wewnątrzboskiego „początku” – posługiwać się obrazem „tchnienia” nie tradycyjnym, ale takim, który wyraźniej aniżeli „tchnienie” wyraża dzisiaj, dla współczesnego człowieka, początek życia. Takim obrazem „początku” Ducha z Ojca może być – „poczęcie”. „Poczęcie” tym samym byłoby nowym Imieniem Ducha Świętego – On jest Świętym Poczęciem (s. 387). Konkludując, Autor dochodzi do stwierdzenia: *Jeśli zatem poczęcie Jezusa w końcu objawia, że Syn zrodzony z Ojca jest poczęty z Ducha Świętego, to [...] w ludzkim początku Syna objawia się misterium ukryte w Bogu: odwieczne „rodzenie Syna w Świętym Poczęciu z Ojca”* (s. 390). O. Bolewski, idąc za intuicją św. Maksymiliana i odwołując się do zaproponowanej przez P. Evdokimova historiozbawczej formuły *Spirituique* – w nowy sposób wyraża tajemnicę relacji wewnątrztrynitarnych, wnosząc w ten sposób oryginalny i twórczy wkład do (nie tylko polskiej) teologii.

Co sądzić o propozycji Autora *Początku w Bogu*? Myślę, że nie nastał jeszcze czas na dokładniejszą czy całościową jej ocenę, wszak – o. Bolewski jest tego świadomy – znaczy ona dopiero początek drogi, domaga się pogłębienia i dokładniejszego uzasadnienia. Książka Bolewskiego rodzi jednak przynajmniej dwie uwagi szczegółowe. Po pierwsze, Autorowi należy się wdzięczność, że nadzwyczaj klarownie pokazał nieuświadomiane możliwości wkładu mariologii do teologii dogmatycznej. Po drugie, sądzę, że cenna i ważna jest próba zgłębienia misterium Trójcy Świętej przy pomocy obrazu „po-

częcia”, szczególnie w kontekście tak strasznego obchodzenia się „człowieka współczesnego” z osobami poczętymi, ale jeszcze nienarodzonymi. Tajemnica Trójcy – w ujęciu o. Bolewskiego – jest bliska ludzkich spraw i, można by rzec, staje po stronie nienarodzonych.

Wspomniałem wyżej, że mariologia w ujęciu Autora *Początku w Bogu* rzuca nowe światło nie tylko na trynitologię i pneumatologię, ale również na antropologię teologiczną. Otóż, zdaniem o. Bolewskiego niepokalane poczęcie Maryi jawi się jako wyjątkowy moment czegoś, co w istocie rzeczy przydarza się każdemu wierzącemu. Autor dochodzi do takiego wniosku, przede wszystkim umieszczając w sercu swojej mariologii dwa fragmenty Nowego Testamentu: Ef 1, 3n i J 1, 9. Paweł tak pisze o wierzących: [Bóg] *W Nim [Chryście] wybrał nas przed założeniem świata, abyśmy byli święci i nieskalani przed Jego obliczem* (1, 4). Jan zaś wyśpiewuje: *Chryśtus-swiatłość oświeca każdego człowieka, gdy na świat przychodzi*. Wiara Kościoła, dochodząc do prawdy o niepokalanym poczęciu Maryi, otworzyła możliwość odniesienia świętego i niepokalanego początku, ukrytego w Chryście, również do innych ludzi. Nie oznacza to, że między początkiem Matki Jezusa i naszym nie ma różnicy. Różnica ta ma – według o. Bolewskiego – podwójne oblicze. Po pierwsze – *czasowy początek świętego życia pokrywa się u Maryi z jej niepokalanym poczęciem, a w innych ludziach realizuje się on później, przez chrzest*. Po drugie – *różnica między Maryją a pozostałymi ludźmi przejawia się nie tyle w samym „świętym początku”, który pojawia się też u innych jako znak odwiecznego, świętego początku w Bogu, ile w tym, że u Niej święty początek zbiegł się z Jej ludzkim poczęciem i właśnie dlatego w pełni objął Jej dalsze życie* (s. 403). Przyznaję, że po lekturze *Nie bać się nieba* (1994 r.), gdzie w odniesieniu również do tej kwestii można było znaleźć pierwsze intuicje Autora, spodziewałem się radykalniejszej propozycji o. Bolewskiego w najnowszej książce. Tamte intuicje sugerowały mówienie o niepokalanym początku innych ludzi nie od momentu chrztu, ale od chwili biologicznego poczęcia. Cztery lata temu widziałem w dziele Bolewskiego inną drogę dojścia do koncepcji, reprezentowanej przez np. Elizabeth A. Johnson, jedną z największych przedstawicielek teologii feministycznej, czy K. Rahnera, że sens dogmatu o niepokalanym poczęciu Maryi wyraża podstawową prawdę i o Niej samej, i o poczęciu innych ludzi: *każdy człowiek od momentu poczęcia znajduje się – i to różni każdego od Maryi – w sytuacji grzechu pierworodnego i w sytuacji uobecniającej się w każdym – i to upodabnia każdego do Maryi – odku-*

pieńczej łaski Chrystusa, przy czym łaska ta nie może być rozumiana jako udzielona wtórnie w stosunku do tego grzechu. Zawsze i od samego początku życia jesteśmy odkupionymi grzesznikami². Czy refleksja o. Bolewskiego z *Początku w Bogu* zamknięta jest na taki kierunek myślenia? Sądzę, że za wcześnie odrzucać taką możliwość. Mariologia o. Bolewskiego kryje w sobie – jestem przekonany – niejako dużo więcej możliwości, niż te ujawnione *expressis verbis* w książce *Początek w Bogu*.

Przejdźmy teraz do problematyki zawartej w pierwszej części omawianej książki i pokażnej partii części drugiej: do dziewiczego poczęcia Jezusa. Swoboda, kompetencja i krytyczność, z jakimi porusza się o. Bolewski, *ex professo* dogmatyk, po – powiedziałbym – najeżonych minami polach mariologii biblijnej może budzić podziw i respekt. Natomiast obiektywizm i całościowość ujęcia problematyki rodzi wdzięczność, o czym wspomniałem już na początku tej recenzji. Nie oznacza to jednak, że Autor nie uniknął w niektórych punktach pewnej jednostronności czy, że jego prezentacja nie domaga się dopełnienia o pewne ważne wątki i proponowane dziś rozwiązania, które problematyzują niektóre jego propozycje. Oceniając tę partię książki *Początek w Bogu*, zwrócę uwagę przede wszystkim na te ostatnie kwestie.

Podjmując problem dziewiczego poczęcia Jezusa, Autor staje przede wszystkim wobec radykalnych prób kwestionowania jego historyczności i biblijnego uzasadnienia. Bibliści stojący właśnie na takim stanowisku raczej nie przeczą, że w Nowym Testamencie wyraźnie mówi się – przynajmniej w *Ewangeliach Dzieciństwa* Mateusza (1, 18-25) i Łukasza (1, 26-38) – o dziewiczym poczęciu Jezusa, przyjmują jednak, że prawda ta jest mitem lub *theologoumenonem*, służącym wyrażeniu wiary pierwotnej wspólnoty chrześcijan w fundamentalną prawdę o Bożym synostwie Jezusa. O. Bolewski w swojej książce skupia się przede wszystkim na dwóch sprawach: stara się wykazać – z jednej strony – że w Nowym Testamencie świadectwo wiary w dziewicze poczęcie Jezusa można znaleźć nie tylko w *Ewangeliach Dzieciństwa* i że – z drugiej strony – historyczność tego poczęcia da się uzasadnić na podstawie danych Nowego Testamentu.

Jeżeli chodzi o pierwszą sprawę, to Autor – można by rzec – jest wielkim optymistą. I tak np. dostrzega prawdę o dziewiczym

² Por. E. A. JOHNSON, *The Symbolic Charakter of Theological Statements about Mary*, „Journal of Ecumenical Studies” 22(1985) 312-335; K. RAHNER, *Open Questions in Dogma Considered by the Institutional Church as Definitively Answered*, „Journal of Ecumenical Studies” 15(1978) 211-226.

poczęciu Jezusa w Rz 1, 3; Ga 4, 4; 1 Kor 11, 11-12 (por. s. 240nn); Hbr 1, 5-6 (s. 332nn); a przede wszystkim w J 1, 13 (s. 246-274). Myślę, że w przypadku Rz, 1 Kor i Hbr optymizmu o. Bolewskiego nie da się obronić, w każdym razie bliższy jest mi pogląd Jana Pawła II, wyrażony podczas lipcowych katechez środowych w 1996 roku: *Kościół zawsze uważał dziewictwo Maryi za prawdę wiary, przejmując i pogłębiając świadectwo Ewangelii Łukasza i Mateusza, potwierdzone prawdopodobnie także przez Jana*³. Uważam, że tak naprawdę dla sprawy dziewiczego poczęcia spośród wspomnianych fragmentów Nowego Testamentu ważny jest jedynie słynny wiersz J 1, 13, chociaż prawdopodobieństwo, że Jan wspomina tu o tym poczęciu, jest – moim zdaniem – minimalne. Z wierszem tym wiążą się przynajmniej dwa poważne problemy. Pierwszy gramatyczny: czy mamy w nim do czynienia z podmiotem i z orzeczeniem w liczbie pojedynczej czy mnogiej, czy zatem należy go odczytywać jako: *który ani z krwi, ani z żądz ciała, ani z woli męża, lecz z Boga się narodził*, czy też: *którzy ani z krwi, ani z żądz ciała, ani z woli męża, lecz z Boga się narodzili* (jak jest we wszystkich wydaniach krytycznych Nowego Testamentu). Liczba pojedyncza – której broni o. Bolewski – wskazywałaby na Jezusa i Jego dziewicze poczęcie, liczba mnoga zaś na chrześcijan i ich duchowe narodziny z Boga. Drugi problem wiąże się ze znaczeniem frazy: *z krwi*, która ma – zdaniem Autora – wskazywać na dziewicze poczęcie.

Nie wnिकam tu we wszystkie argumenty podane przez o. Bolewskiego, chcę natomiast wskazać na pewne istotne wątpliwości, które wiążą się z nimi, a które – moim zdaniem – osłabiają optymizm Autora. Zacznijmy od problemu drugiego: autor *Początku w Bogu* przyjmuje – szczególnie za P. Hofrichterem – że fraza *z krwi* w świetle starożytnych greckich teorii ludzkiego początku może wskazywać na dziewicze poczęcie. Mówiąc najbardziej ogólnie, ma to wynikać z „odkrycia”, że krew (w oryginale liczba mnoga) – według zamysłu Jana – miałyby odnosić się do krwi kobiecej, czy też, mówiąc nieco dokładniej, do różnych form upływu krwi, które *czyniły kobietę według prawa nieczystą i wymagały oczyszczenia jej, by mogła uczestniczyć w kulcie. Na tym tle* – pisze o. Bolewski – *negacja w ewangelicznym wyrażeniu „nie z krwi” podkreśla nieskalany, czysty charakter opisanego tu zrodzenia* (s. 248), co ostatecznie ma wskazywać na dziewicze poczęcie Jezusa. Przy ca-

³ Por. „L'Osservatore Romano” (wyd. pol.) 17(1996) nr 10, 19. Wprawdzie Papież na innym miejscu tych katechez wspomina również o Ewangelii Marka i Ga 4, 4, niemniej jednak ich znaczenia nie rozważa w kategoriach dowodu na dziewicze poczęcie, ale widzi je jako otwarte na nie.

lej atrakcyjności tego rozwiązania, jego prawdopodobieństwo, moim zdaniem, jest nie większe od tradycyjnego tłumaczenia, że chodzi tu po prostu o zrodzenie nie z rodu ludzkiego. Wolę pozostać przy rozwiązaniu „starym”, szczególnie że egzegeza frazy *nie z krwi*, przyjęta przez Bolewskiego, ściśle łączy się z poglądem, iż w J 1, 13 podmiot występuje w liczbie pojedynczej, który to pogląd jednak – jak sądzę – jest trudny do obrony.

Autor *Początku w Bogu* uważa, że w J 1, 13 pierwotnie występowała liczba pojedyncza, wskazująca na Jezusa jako zrodzonego dziewiczo przez Boga. Dopiero z biegiem czasu w refleksji chrześcijan liczba ta uległa – powiedzielibyśmy – eklezjologizacji, czyli zastąpieniu przez liczbę mnogą, wskazującą na chrześcijan duchowo rodzonych z Boga. Zdaniem o. Bolewskiego za pierwszym rozwiązaniem mają przemawiać i racje zewnętrzne, i wewnętrzne. Gdy chodzi o racje zewnętrzne, to wspomina on o kilku starożytnych przekładach tego fragmentu i niektórych świadectwach starożytnych pisarzy. Racje wewnętrzne dobrze wyraża następujący – dobrze oddający misterność rozumowania Autora – cytat z *Początku w Bogu*: *Kolejny argument związany z samym brzmieniem wersetu wymaga sięgnięcia do jego oryginalnej postaci w wersji eklezjologicznej [tj. w liczbie mnogiej – J. M.] z końcowym: „zostali zrodzeni”. Greckie „egennéthesan” jest aorystem w liczbie mnogiej. Jan nigdy nie używa tej formy w odniesieniu do chrześcijan. Mówiąc o ich zrodzeniu z Ducha (J 3, 6. 8) albo z Boga (1 J 2, 29; 3, 9; 4, 7; 5, 1. 4. 18a) używa zawsze perfektu. Ta ostatnia forma wyraża duchowe zrodzenie przez chrzest [...]. Więcej, taki opis sytuacji chrześcijan został w jednym miejscu Janowego Listu zestawiony z określeniem Chrystusa, w którym pojawia się aoryst jako znak, że chodzi o Jego zrodzenie w przeszłości, w szczególnym wydarzeniu Wcielenia [...] (1 J 5, 18). Użyta przez Jana gra słów ukazuje zatem związek, a zarazem różnicę zrodzenia chrześcijan i Chrystusa. Na tym tle zastosowanie aorystu w J 1, 13 przemawia dodatkowo za odniesieniem wersetu do Chrystusa (s. 271).*

Co możemy powiedzieć o przedstawionych racjach zewnętrznych i wewnętrznych? Otóż, sądzę – w odniesieniu do racji zewnętrznej – że o. Bolewski nazbyt łatwo przeszedł do porządku dziennego nad faktem, iż zdecydowana większość starożytnych świadków tekstu (w tym wszystkie greckie manuskrypty) oraz tłumaczenia mają nie liczbę pojedynczą, ale mnogą. Przede wszystkim należy zauważyć, że odnaleziony w 1956 r., napisany po grecku, pochodzący z ok. 200 r. i zawierający J 1, 1-14, tzw. papirus Bodme-

ra, również poświadcza tę liczbę. Bolewski znacząco milczy o tym świadku. Przywoływane przez autora starsze „świadcstwa” Ignacego Antiocheńskiego (zm. ok. 110 r.) i Justyna (ok. 110 – ok. 165) mają – jak Autor sam przyznaje – charakter pośredni, aluzyjny. Pierwszym Ojcem, który wyraźnie cytuje J 1, 13 z liczbą pojedynczą jest Ireneusz z Lyonu, który żył w latach ok. 140 – ok. 202, czyli w okresie, z którego pochodzi papirus Bodmera. Papirus ten wyjątkowo skutecznie, jak sądzę, problematyzuje przyjętą przez o. Bolewskiego teorię eklezjologizacji, natomiast dobrze uzasadnia teorię chrystologizacji, czyli przechodzenia – pod piórami pisarzy chrześcijańskich, poszukujących biblijnego uzasadnienia dla dziewiczego poczęcia Jezusa – od liczby mnogiej do pojedynczej.

Jeżeli zaś chodzi o wspomniane świadectwo wewnętrzne – czyli misterną grę słów lub raczej czasów (aoryst i perfectum) w relacji między Janowym prologiem a Pierwszym Listem św. Jana – należałoby zwrócić uwagę na trzy kwestie. Po pierwsze – czas aoryst w J 1, 13 da się bez problemu wytłumaczyć najbliższym kontekstem tej frazy. Otóż, poprzedzające i następujące w stosunku do 1, 13 wiersze prologu zawierają tylko czasowniki w aoryście. Zapewne właśnie w takim czasie występowały w zaadoptowanym przez Jana hymnie liturgicznym pierwotnego Kościoła. Po drugie, pogląd o. Bolewskiego, że w 1 J 5, 18b – *lecz narodził się z Boga* – chodzi o Jezusa (i dziewicze poczęcie) wcale nie jest tak oczywisty, jak to przyjmuje Autor omawianej książki. To prawda, że wielu biblistów wskazuje tu na Jezusa, jednak poważna ich liczba w *narodzonym* widzi chrześcijanina (np. Beyer, Schnackenburg, dwunastu autorów słynnego ekumenicznego dzieła *Mary in the New Testament*). R. Brown, jeden z najwybitniejszych współczesnych znawców Ewangelii Jana, w swoim dziele *The Birth of Messiah* pisze na ten temat: *Wątpliwe jest, że fraza „zrodzony («gennetheis») z Boga” w 1 J 5, 18 odnosi się raczej do Jezusa niż do chrześcijanina; lecz nawet jeśli tak jest, to bardziej wątpliwa pozostaje próba dopatrywania się w tym odniesienia do dziewiczego poczęcia. Ta sama fraza „zrodzony (albo «jest») z Boga” jest użyta w 1 J 2, 29; 3, 9; 4, 1. 4 w odniesieniu do chrześcijan w ogólności bez jakiegokolwiek aluzji do dziewiczego poczęcia⁴. Po trzecie, zważywszy na to, że 1 J 5, 18b nie musi odnosić się do Jezusa (i dziewiczego poczęcia), należy podkreślić, że sama fraza *gennasthai ek tou Theou* („rodzić się z Boga”) w czwartej Ewangelii i w Pierwszym Liście Jana nigdy nie jest odnoszona do Jezusa, ale zawsze do wierzących w Niego (J 3, 3-8;*

⁴ R. E. BROWN, *The Birth of Messiah*, London – New York 1978, 520-521.

1 J 3, 9; 4, 7; 5, 1-4; 5, 18a). W świetle tych argumentów nie dziwi, dlaczego Jan Paweł II mówi tylko o *prawdopodobieństwie* wyrażenia przez Jana w 1, 13 prawdy o dziewiczym poczęciu.

O. Bolewski – opierając się na ustaleniach kilku wybitnych biblistów i wychodząc od nauczania Kościoła – zasadnie przekonuje, że w przypadku dziewiczego poczęcia, tak jak zostało to ukazane w Ewangeliach Dzieciństwa, nie mamy do czynienia ani z mitem, ani z *theologoumenonem*. Autor uważa, że posługując się współczesnymi metodami egzegezy, jesteśmy w stanie wykazać historyczność dziewiczego poczęcia Jezusa, a historycznym źródłem informacji o tym wydarzeniu dla Łukasza miała być ostatecznie sama Maryja (por. rozważania na s. 276-287, z powołaniem się na ustalenia A. Serry i R. Laurentina). Nie oznacza to, oczywiście, że wszystkim szczegółom opowiedzianym w *Ewangeliach Dzieciństwa* przysługuje ta sama wartość historyczna, wiele z nich to literackie dzieło ewangelistów (przy czym *nie jest możliwe ściśle rozróżnienie między historycznym rdzeniem a jego interpretacją, którą przedstawia Łukaszo-wa opowieść* [s. 287]), niemniej jednak dziewicze poczęcie bez wątplenia należy do historycznego jądra opowiadań dzieciństwa. Przyjrzyjmy się nieco bliżej temu fragmentowi rozważań o. Bolewskiego.

Oczywiście, wiara Kościoła zakłada historyczną faktyczność dziewiczego poczęcia Jezusa i katolicy są zobowiązani do akceptacji tej wiary również na jej poziomie historycznym. Historyczność dziewiczego poczęcia jest integralnym elementem prawdy wyrażonej w dogmacie wiary, co jednak nie oznacza, że tym samym katolicki biblista jest zobowiązany dostrzec ją w biblijnym materiale, jeżeli metody historyczne tego nie usprawiedliwiają. Nie jest również sprawą autorytetu Kościoła orzekanie, że źródłem informacji o dziewiczym poczęciu było dla Łukasza świadectwo Maryi. Kwestia ta należy do osądu historyka, który bada dostępny sobie materiał przy pomocy metod właściwych własnej dyscyplinie.

O. Bolewski przyjmuje, że ostatecznym źródłem tradycji o dziewiczym poczęciu Jezusa jest Maryja. Czy jednak jego argumentacja jest przekonująca? Według mnie, nie. Autor odwołuje się m.in. do – dokonanej przez A. Serrę i R. Laurentina – analizy znaczenia dwóch wierszy z opowiadań dzieciństwa u Łukasza, gdzie mówi się, iż Maryja *zachowywała wszystkie te sprawy i rozważała [panta syneterei ta remata tauta symbalousa] w swoim sercu* (2, 19; perykopa o pasterzach przy żłóbku) oraz *chowala [dietereti] wiernie wszystkie te wspomnienia [panta ta remata] w swym sercu* (2, 51; zakończenie *Ewangelii Dzieciństwa*). Konkretnie greckie frazy i znaczenie poszczegól-

nych słów oraz teologiczna perspektywa ewangelisty mają dowodzić, że Maryja to wszystko, co zachowywała i rozważała, a czego była świadkiem, w końcu zakomunikowała innym (s. 278). O. Bolewski zdaje sobie sprawę, że taka argumentacja nie dowodzi jeszcze, że Matka Jezusa była źródłem historycznej informacji o wydarzeniach z opowiadań dzieciństwa Łukasza, szczególnie w odniesieniu do dziewiczego poczęcia. Trzeba jeszcze wykazać – po pierwsze – że *panta ta remata* (Łk 2, 19 i 2, 51) obejmują również dziewicze poczęcie, co, moim zdaniem, nie zostało przekonująco wykazane. I po drugie – trzeba wykazać, że w prologu do trzeciej Ewangelii (1, 1-4) Łukasz mówi o Maryi jako Tej, która przekazała mu informację o początku Jezusa. O. Bolewski zgadza się, że dwa pierwsze wiersze trzeciej Ewangelii odnoszą się do naocznych świadków publicznej działalności Jezusa, nie zaś Jego czasu dzieciństwa. Niemniej dla Autora ważny jest wiersz trzeci, gdzie Łukasz mówi: *Postanowiłem więc i ja zbadać dokładnie wszystko od pierwszych chwil [anothen]...* To właśnie słowo *anothen* ma wskazywać na początek życia Jezusa, szczególnie że – zdaniem Bolewskiego – przysłówek ten *pojawia się w pismach Łukasza tylko jeszcze jeden raz i jest wyraźnie związany z początkiem życia*: odnosi go do siebie Paweł w Dz 26, 4-5 (por. s. 280). Problem w tym, że *anothen* w ustach Apostoła tak naprawdę odnosi się nie do poczęcia, ale do czasu, kiedy Paweł żył jako faryzeusz – klarownie oddają to wszystkie polskie przekłady, szczególnie zaś tłumaczenie R. Brandsteattera: [...] *Wiedzą wszyscy Judejczycy, / A ci, którzy mnie od dawna [anothen] znają, / Mogą zaświadczyć, jeśli tylko zechcą, / Że żyłem według zasad / Najsurowszej wspólnoty naszego wyznania, / A mianowicie jako faryzeusz*. W tym świetle *anothen* z Łukaszowego prologu nie musi się odnosić do pierwszych chwil życia Jezusa. Ewangelista, jak wszystko na to wskazuje, w swoim prologu ma na myśli świadków Jego działalności publicznej. Na dobrą sprawę, trzeba w ogóle być bardzo ostrożnym, co do wagi Łukaszowej wzmianki o świadkach, a to dlatego, że prolog ten ewangelista napisał na wzór znanego w świecie greckim literackiego schematu, w którym odniesienie do świadków nie zawsze musi być rozumiane literalnie.

Można jeszcze zauważyć – o czym nie wspomina o. Bolewski – że Łukasz wiersze 2, 19. 51 mógł zaczerpnąć z greckiej wersji Rdz 37, 11 i Dn 4, 28, gdzie znajdujemy słowa praktycznie w takim samym brzmieniu. W tym kontekście B. F. Meyer, na podstawie drobiazgowej analizy tekstu, jednoznacznie, chociaż ostrożnie, formułuje następujący wniosek: *Uwagi zawarte w 2, 19. 51 praw-*

dopodobnie nie mają specjalnej historiograficznej funkcji czynienia aluzji do Maryi jako źródła i gwaranta historii dzieciństwa Jezusa⁵.

W świetle przedstawionej argumentacji trudno przyjąć, że to Maryja była dla Łukasza (co zrobić z Mateuszem?) źródłem informacji o pierwszych chwilach życia Jezusa, w każdym razie argumenty przedstawione przez o. Bolewskiego nie są przekonujące.

Na koniec jeszcze jedna uwaga. Kilkakrotnie wspomniałem już o tym, że problematyka dziewiczego poczęcia zajmuje w książce *Początek w Bogu* całą część pierwszą (ponad 200 stron) i połowę części drugiej (ponad 100 stron), czyli łącznie grubo ponad 300 stron na 413 stron tekstu. Tymczasem tytuł – szczególnie podtytuł: *Jedność dziewiczego i niepokalanego poczęcia* – jak i *Wprowadzenie* do dzieła każą spodziewać się bardziej zrównoważonych proporcji dla problematyki związanej z obu poczęciami. Mógłby ktoś powiedzieć w obronie o. Bolewskiego, że – być może – domagała się tego jasność przyszłych rozważań na temat jedności dziewiczego i niepokalanego poczęcia. Problem w tym, że tak nie jest. Ostatnią partię książki, poświęconą zasadniczemu tematowi, można – moim zdaniem – przeczytać ze zrozumieniem, pamiętając o zaledwie kilku podstawowych sprawach wiążących się z dziewiczym poczęciem Jezusa. W żaden sposób nie potrafię znaleźć uzasadnienia dla dokonanego przez Autora tak poważnego tematycznego zachwiania równowagi. Sam stwierdza, że chce uporać się z mało znanymi w Polsce problemami wywołującymi podziały w odniesieniu do dziewiczego poczęcia Jezusa, ale przecież porównywalnie poważne i zasadnicze problemy, prowadzące do podobnych podziałów, wywoływał i wywołuje również dogmat o niepokalanym poczęciu Maryi – dlaczego więc Autor nie podejmuje wstępnego wysiłku uporania się także z tymi problemami?

Powtórzmy za początkowymi uwagami niniejszej recenzji – książka *Początek w Bogu* istotnie wzbogaca (nie tylko polską) mariologię katolicką. Jej największą wartość upatruję w umiejętności stawiania ważnych pytań i problemów oraz wskazywaniu nowych kierunków poszukiwań: *W niniejszej pracy* – tak brzmią ostatnie słowa książki, pod którymi podpisują się obiema rękami – *zasygnalizowaliśmy kierunek poszukiwań. Pozostaje nadzieja na dalsze kroki w tym kierunku* (s. 413).

⁵ B.F. MEYER, *But Mary Kept All These Things* (Łk 2,19. 51), „Catholic Biblical Quarterly” 26(1964) 49.